Nr. 81. Należytość pocztowa opłacona gotówką. Lwów, piątek 8 kwietnia 1921. Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 150 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 6 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 30 Mrk., po kronice i komunikaty 20 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 3 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 8 Mk., Nadesłane i nekrologi 24 Mk., na 1. kolumnie 89 Mk., przed kroniką 50 Mk., po kronice i komunikaty 40 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 3 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. - Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

G. Śląsk w niebezpieczeństwie.

Przed ratyfikacyą pokoju.

W przyspieszonym terminie zostaje zwołany sejm, a przed nim sejmowa komisya spraw zagranicznych, aby omówić zawarty w Rydze traktat pokojowy i zatwierdzić go uchwałą najwyższego ciała prawodawczego w państwie.

W ostatnich tygodniach sprawa głosowania na G. Śląsku tak zaprzątnęła umysły w Polsce, że sprawa usankcyonowania stanu pokojowego na wschodzie zeszła niezasłużenie na plan drugi mimo swej olbrzymiej ważności. Znaczenie jej jednak musi wybić się na czoło zagadnień politycznych i gospodarczych, gdyż już w najbliższym czasie objawić się muszą następstwa tego niezwykle doniosłego wypadku dziejowego.

Czem inne narody cieszą się conajmniej od dwóch lat, my w okres pokoju wchodzimy dopiero obecnie i dopiero od tej chwili przechodzić zaczynamy te wszystkie fazy, jakie inne państwa już mają za sobą.

A więc trudny problem demobilizacyi militarnej i gospodarczej; z państwa wojującego i dla wojny produkującego, czy zagranicą czyniącego wojenne zakupy, przechodzimy do rodziny narodów i państw, których wytwórczość i praca idzie na gojenie ciężkich ran zadanych wojną narodowi i ludzkości.

Mamy przed sobą powrót wielu tysięcy zakładników, jeńców i uchodźców, mamy odbudowę zrównanych z ziemią olbrzymich kresów wschodnich, skąd wojna wypędziła wszelkie życie.

Przed społeczeństwem w zakreślonych granicach państwowych stoi cały ogrom zadań i trudności, od których pokonania zależy możność rozwojowa wszystkich sił społecznych.

Ryskim traktatem został potwierdzony stan pokoju z Rosyą i Ukrainą i zostały nakreślone wschodnie granice państwowe.

W czasie dyskusyi pokojowej, w różnych jej okresach dawaliśmy niejednokrotnie wyraz swemu niezadowoleniu, że nie po naszej myśli ustalone zostało brzmienie tego traktatu, że tak ciężka, niszczycielska i długotrwała wojna tej przynajmniej dobrej strony nie miała, aby przyniosła definitywne rozstrzygnięcie na wschodzie i w tym kierunku, aby usamodzielnić i powołać do niepodległego bytu tu osiadłe ośrodki narodowe, podobnie, jak tego w pewnej mierze dokonała już wojna światowa. Pozostawieniem tej sprawy niezałatwioną przesunięto ją tylko na później, a wcześniej czy później będzie ona musiała stać się przedmiotem ponownych rozstrzygnięć. Nie można jednak taić, że pierwiastek narodowy wśród kresowych ludów nie okazał się dość silnym, aby dostatecznie się krystalizować i nie pozwolić się pominąć w rokowaniach pokojowych.

Dlatego zakreślona granica między Polską a Rosyą ma raczej charakter mechanicznej roboty, aniżeli liczenie się z niewątpliwym rozwojem stosunków na wschodzie, które raczej już dziś należało ująć w skreślone koncepcye polityczne, aniżeli pozostawić biegowi wypadków.

Nie jesteśmy jednak zwolennikami rozplątywania orężem spraw państwowych czy narodowościowych, a przedłużenie wojny pod jakimkolwiek pozorem uważaliśmy zawsze za pospolitą zbrodnię. Dlatego fakt zawarcia pokoju mimo jego braków, uważamy za spełnienie naszego najgorętszego pragnienia i nieubłaganym wrogiem będziemy każdego, ktoby ten pokój chciał naruszyć. W zakreślonych przezeń państwowych granicach chcemy pospiesznie odbudowywać pełnię życia moralnego, kulturalnego i ekonomicznego, chcemy, aby w miejsce wojennego zdziczenia, na przesiąkłej krwią i zbrodnią glebie rozkwitło piękno w najpełniejszem słowa tego znaczeniu.

Traktat ryski ukształtował na pewien czas stosunki między Polską a Rosyą w drodze dobrowolnej i wzajemnymi ustępstwami podyktowanej ugody. Jest ona umową stron bezpośrednio zainteresowanych i nikt trzeci nie może kwestyonować tego pokoju porozumienia.

Anglia chce okręg przemysłowy zneutralizować.

WARSZAWA, 6 kwietnia (tel. wł.). Z Paryża donoszą: **Anglia w sprawie Górnego Śląska zajęła zdecydowanie nieprzychylne stanowisko wobec Polski.**

Angielski minister spraw zagranicznych jest zdecydowany **nie dopuścić do przyłączenia okręgu przemysłowego do Polski**. Rząd angielski będzie przeprowadzał ideę neutralizacyi okręgu przemysłowego i oddanie go pod zarząd komisyi, złożonej z pięciu członków, z których jednego wyznaczyłaby Polska.

Minimum żądań polskich.

BYTOM 6. 4. (E. E.) Delegat polski Rakowski powiedział zapytującemu go w tej kwestyi przedstawicielowi agencyi E. E., że **linja Korfantego na Śląsku stanowi minimum żądań polskich.**

Wobec oczywistych fałszerstw niemieckich Polska będzie się mogła domagać **rewindykacyi obszarów poza Odrą.**

Liczne gminy na lewym brzegu Odry protestują przeciw fałszerstwom i terrorowi niemieckiemu, żądając przyłączenia do Polski.

Co mówi generał Le Rond.

BYTOM. (E. E.) 6 kwietnia. Le Rond oświadczył, że wyjeżdża wkrótce do Paryża. Polska może być zadowolona z wyniku plebiscytu. Niema mowy by obszar przemysłowy mógł przypaść Niemcom.

Minister Steczkowski ustępuje czy nie ustępuje?

WARSZAWA, 6 kwietnia (§ E. E.). Prezydyum ministrów zaprzecza rozpuszczanym tu pogłoskom o dymisyi min. Steczkowskiego.

WARSZAWA, 6 kwietnia (§ E. E.). Odbyła się tu konferencya Witosa ze Steczkowskim. Wynikiem jej było wyrównanie różnic między ministrami.

Przewidywana dymisya wiceministrów skarbu.

WARSZAWA, 6 kwietnia (tel. wł.). W kołach politycznych spodziewana jest dymisya wiceministra skarbu Weinfelda i Rybarskiego.

Powodem dymisyi jak w kołach ludowcowych głoszą jest **opozycya przeciw finalizowaniu reformy rolnej oraz przeciw akcyi finansowej, umożliwiającej nadanie ziemi żołnierzom.**

—•••—

Skład delegacyi na konferencyę polsko-litewską zostanie ustalony w piątek.

WARSZAWA, 6 kwietnia (tel wł.). Skład delegacyi polskiej na konferencyę polsko-litewską w Brukseli nie został jeszcze ustalony. Lista członków delegacyi zostanie ustalona w piątek.

Joffe o pokoju z Polską.

GDAŃSK (Pat.) 6. kwietnia. „Danz. Zeitung" donosi z Rygi. Dzienniki moskiewskie ogłaszają wywiad z Joffem, który wskazuje przedewszystkiem, na znaczenie ogłoszonych niedawno enuncyacyi polskiego wice-ministra spraw zagranicznych Dąbskiego dotyczących pokoju ryskiego, a zwłaszcza jego oświadczenia, że Polska nie chce bynajmniej być przeszkodą w stosunkach handlowych rosyjsko-niemieckich, lecz raczej chce być pomostem, Joffe podniósł w swoim wywodzie dalej, że Polska oferuje Rosyi swoje produkta, zwłaszcza wyroby przemysłu łódzkiego, co jednak Rosyi nie wystarczy, totez kładzie ona nacisk na sprawę uregulowania swobodnego przewozu towarów przez Polskę i z całym zadowoleniem wita oświadczenie p. Dąbskiego.

W artykule ogłoszonym w petersburskim dzienniku „Krasnaja gazeta" oświadcza Joffe, że ważne znaczenie zawarcia pokoju ryskiego nie spoczywa wyłącznie w usunięciu niebezpieczeństwa wojny, gdyż ponowne podjęcie kroków nieprzyjacielskich byłoby wogóle niemożliwe, ale w tem, że Rosya pragnie by Polska była pośrednikiem między nią a Niemcami. Pośrednictwo to przyniesie Polsce wielkie zyski.

W końcu zaznaczył Joffe, że sowiety wyślą do Polski jako swego przedstawiciela członka rosyjskiej delegacyi pokojowej p. Obolenskiego, który zna doskonale stosunki polskie.

—•••—

Wizyta bułgarskiego min. spr. zagran. w Warszawie.

WARSZAWA. (tel. wł.) 6. kwietnia. Jutro przyjeżdża do Warszawy bułgarski minister spraw zagranicznych Dymitrow.

Przyjazd jego ma charakter oficyalny i został zapowiedziany przez posła polskiego w Sofii p. Grabowskiego.

Wyprawa gen. Hallera po dolary.

WARSZAWA, 6 kwietnia (tel. wł.). Generał Józef Haller wyjeżdża do Stanów Zjednoczonych.

Celem podróży jest agitacya związana z akcyą wyborów do Sejmu.

Chardigny domaga się satysfakcyi.

WARSZAWA. (E. E.) 6. kwietnia. Wczoraj bawił w Wilnie w przejeździe z Kowna do Warszawy płk. Chardigny. Krążą pogłoski, że nie wróci on już do Wilna, a stanowisko jego obejmie płk. włoski Karol Bergera. Pisma warszawskie donoszą, że Chardigny zażądał od rektora uniwersytetu wileńskiego satysfakcyi za manifestacye kobiet wileńskich, twierdząc, że były wśród nich słuchaczki uniwersytetu. Płk. domaga się kategorycznie przeproszin rektora, oświadczając, że o ile nie otrzyma satysfakcyi komisya aliancka opuści Wilno (?) i nie będzie przeciwdziałała ewent. napadowi Litwy na Wileńszczyznę.

—•••—

Francya nieprzejednana wobec Niemiec

PARYŻ (Pat.) 6. kwietnia. Havas. Briand wygłosił w senacie mowę, w której wyjaśnił trudności finansowe Francyi wynikające z paradoksalnej sytuacyi, która zmusza naród zwycięski do przyjęcia na siebie ciężarów opornego dłużnika.

Obecnie kiedy próby dojścia z Niemcami do porozumienia upadły, miarodajny jest jedynie traktat wersalski. Sankcye zostały zastosowane, linia celna ustalona. Pierwszego maja, gdy zostanie ustalona prawnie niewypłacalność dłużnika, Francya oświadczy sprzymierzeńcom, że mają prawo użyć siły wobec dłużnika okazującego złą wolę. O ile Niemcy będą próbowały uchylić się od wypełnienia zobowiązań, wtedy siłna dłoń nasza spadnie im na kark.

Okupacya w Nadrenii jest pierwszym ich rozczarowaniem. Jeżeli się przejdzie od słów do czynów, wówczas Niemcy znajdą zpewnością środki do zapłaty odszkodowań. **Cały majątek aktywny Niemiec będzie gwarancyą naszych żądań.** Francya w porozumieniu ze swoimi sprzymierzeńcami jest zdecydowana wypowiedzieć ostatnie słowo w ostatniej chwili która się zbliża.

Omawiając sprawę podjęcia **stosunków z Rosyą** zaznaczył Briand, że Francya znajduje się w takiem samem położeniu jak Ameryka i że w tej sprawie **Paryż postąpi zgodnie z Waszyngtonem.** Omawiając wyprawę b. króla Karola na Węgry prez. oświadczył, że Francya pozostała wierną swoim zobowiązaniom powziętym wobec Włoch, Czechosłowacyi i Jugosławii, przezco uniknięto rozlewu krwi.

—o0o—

REJESTRACYA STRAT WOJENNYCH.

WARSZAWA, 6. 4. (Pat.). Rejestracya strat wynikłych z ostatniej inwazyi bolszewickiej, została rozpoczęta przez ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych. Akcya ta ma być przeprowadzona w sposób uproszczony, bez zwoływania komisyi, drogą bezpośredniego badania materyalu dowodowego i świadków.

REORGANIZACYA MINISTERSTWA WOJNY.

WARSZAWA. (tel. wł.) 6. kwietnia. Ministerstwo wojny zakomunikowało prezydyum Rady ministrów, że już opracowało swój statut organizacyjny.

—•••—

UKARANI DZIENNIKARZE GÓRNOŚLĄSCY.

BYTOM, 6. 4. (Pat.) Przed specyalnym sądem koalicyjnym w Opolu toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko redaktorom 4-rech pism niemieckich. Na ławie oskarżonych zasiedli redaktorowie Geiger (Oppelnerzeitung), Dr. Kersting (Ostdeutschemorgenpost w Bytomiu), Wirth (Oberschlesischer Wanderer w Gliwicach) i Proske (Oberschlesischeranzeiger w Raciborzu). Pierwsi trzej oskarżeni byli o to, że na dzień przed plebiscytem ogłosili fałszywą wiadomość, że giełda warszawska została zamknięta z powodu tego, że waluty polskiej zagranica nie chce przyjmować, czwarty zaś o to, że ogłosił fałszywą wiadomość, jakoby bank polski na G. Śląsku nie chciał przyjmować waluty polskiej. Sąd uznał, że pierwsza i druga wiadomość obliczone były na to, aby wywrzeć wpływ na wynik plebiscytu. To sprzeciwia się zasadom traktatu pokojowego i wypływającym zeń rozporządzeniom komisyi międzysojuszniczej. Oskarżeni tłumaczyli się tem, że wiadomości te pochodziły od biura Wolffa. Sąd uznał wszystkich obwinionych winnymi i skazał Geigera i Kerstinga na **karę więzienia po ośm dni** i na grzywnę po 5000 marek, Wirtha na **15 dni** i grzywnę 5000 marek, Proskego **na 4 dni więzienia** i 5000 marek grzywny.

—o0o—

WYJAZD POSŁA POLSKIEGO DO LONDYNU BĘDZIE PRZYSPIESZONY.

WARSZAWA, 6. 4. (E. E.) Jak dowiaduje się „Przegląd Wieczorny" wyjazd Wróblewskiego do Londynu w charakterze ambasadora polskiego w Anglii **będzie przyspieszony** i nastąpić ma jeszcze w ciągu tego tygodnia. Jest to w związku **ze stanowiskiem Anglii w sprawie górnośląskiej.**

—•••—

PROJEKT UKŁADU HANDLOWEGO POLSKO-ANGIELSKIEGO.

LONDYN. (Pat.) 6. kwietnia. Dzienniki tut. donoszą, że w urzędowych kołach angielskich badają sprawę układu handlowego polsko-angielskiego. Najważniejsze postanowienia tego układu zostały już ustalone. Spodziewaja się, że wspomniany układ zostanie wkrótce przedłożony do zatwierdzenia rządom polskiemu i angielskiemu.

—•••—

NIEMCY MIMO PROTESTÓW MUSZĄ ODDAĆ POLSCE LOKOMOTYWY.

WARSZAWA. (E. E.) 6. kwietnia. Rząd niemiecki założył protest przeciw orzeczeniu alianckiej komisyi repatryacyjnej urzędującej w Berlinie, obowiązującemu go do oddania Polsce natychmiast 354 lokomotyw. Rada ambasadorów odrzuciła ten protest i Niemcy zmuszone są oddać Polsce te lokomotywy. Proces oddawania potrwa do 2 tygodni.

—•••—

KAROL WYJECHAŁ POD ESKORTĄ OFICERÓW ENTENTY.

WIEDEŃ, 6. 4. (E. E.) Były król Karol opuścił Steinamanger 5 b. m. o 10'30 rano, w towarzystwie pułkownika Lehara. Kanclerz austryacki Meier postanowił, że Komitet mający kontrolować Karola w czasie jego przejazdu przez Austryę składać się będzie w połowie z mężów zaufania socyalnych demokratów, w połowie z chrześcijańskich demokratów i wszechniemców. Pociąg specyalny wiozący Karola eskortowało do granicy szwajcarskiej kilku oficerów ententy.

Teleky na posiedzeniu węgierskiego zgromadzenia Narodowego oznajmił o wyjeździe Karola i zapowiedział wydanie deklaracyi rządowej w tej sprawie.

Podpisujcie polską pożyczkę państ.

Rozbijacze Polski przy robocie w Ameryce.

W myśl uchwał osławionego Sejmu Wydziałowego w Pittsburgu rozpoczęła się agitacya księży w kościele za utrwaleniem reakcyi w Polsce.

Jeden z kwiatków tej nikczemnej roboty cytujemy za „Nowym Światem“ w New-Jorku.

Działo się w New Britain, Conn. W niedzielę 27-go lutego czytamy — proboszcz ks. Bójnowski przyjechał z sejmu łapichłopskiego i z nową siłą i energią począł zwalczać rząd polski. Ponieważ salę uważa za niebezpieczną dla swej osoby, przeto za miejsce propagandy woli używać kościół.

Sumę odprawił ks. Bójnowski, kazanie wygłosił ks. J. Taranowicz. Następnie ks. Bójnowski zaczął od ołtarza swój wykład polityczny.

Rząd polski nazwał socyalistyczno-bolszewickim. Wołał, że Polską rządzi żydówka(!?), której wszyscy słuchać muszą, a która do zguby prowadzi Polskę katolicką.

„Pomagaliście Piłsudskiemu — mówił dalej ks. Bójnowski, kupowaliście pożycz., a za nasze dolary wysyłają utrzymuje on tutaj socyalno-bolszewickich agitatorów.

Dalej ks. Bójnowski przyznaje, że jest kilku obałamuconych księży w sutannach, którzy idą z „czerwonakami“, zdradzając Boga i stan kapłański.

„Nie sprowadzajcie agitatorów tutaj, — formalnie ryczał proboszcz, — nie dajcie im jednego centa. Na Wydział Narodowy dajcie i nie tak jak dawniej, aby zbyć ofiarę, lecz sięgajcie głęboko do kieszeni, aby was bolało. Jak nie dacie, to na wiosnę Piłsudski z Polską skończy(!) Rozbiorą ją dawni ciemiężyciele, a bolszewicy zajmą to wszystko, co dawniej miała Rosya“(!)

Lud słuchając wywodów proboszcza, wyprowadzony został z równowagi. Zapomniał, że się znajduje w świątyni. Zaczęło się syczenie, gwizdanie. Rozległy się śmiechy szydercze i pomruki oburzenia. Śmielsi zawołali, żeby ksiądz przestał, bo kościół jest przeznaczony do modlitwy, a nie do polityki.

„Jeżeli chcesz księże uprawiać politykę idź na salę“ — wołano.

Widząc, co się dzieje, obaj księża objawili niepokój. Wśród szumu i hałasu, ks. Taranowicz pobiegł na ambonę uspokajać wzburzenie. A ks. Bójnowski, posiniały z wściekłości, zaczął już nie krzyczeć, ale piać, jak kogut:

„Chodźcie tutaj bolszewiki, socyaliści, ludowcy, złodzieje, podpalacze! Chodźcie tu do ołtarza a ja was nauczę“...

Ludzie widząc sami, że z nabożeństwa takiego rezultaty mogą być opłakane, zaczęli się wynosić z kościoła.

Drzwi zamknął jeden z „podoficerów“, proboszcza, pan Gorzka i groził aresztowaniem. Przywołany policyant jednak zrozumiawszy o co chodzi, kazał drzwi otworzyć, a Gorzce się usunąć.

Takie to nabożeństwo odbyło się w niedzielę w New Britain, Conn., jako pierwszy skutek uchwał sejmu pittsburskiego.

—o0o—

Prez. Witos w Cieszynie.

WARSZAWA, 6. 4. (Pat.) „Goniec krakowski“ donosi z Cieszyna: Oczekiwany przez tłumy ludności przyjechał w poniedziałek o godz. 11. przedpoł. premier Witos w towarzystwie wiceministra Dąbskiego i generalnego delegata Dr. Gałeckiego do Cieszyna. Przybycie opóźniło się, ponieważ przyjeżdżających zatrzymały w Skoczowie zgromadzone olbrzymie tłumy ludności, oczekujące tam od rana. W Cieszynie oczekiwały tysiące ludzi z bliższych i dalszych okolic. Z Oświęcima przyjechali również specyalnym pociągiem uchodźcy ze Śląska z pod zaboru czeskiego. Na rynku wygłosił prezes Witos dłuższe przemówienie. Powróciwszy następnie do gmachu komisyi rządzącej przyjmował premier delegacye. O godz. 4-tej popoł. udał się premier nad granicę czeską do miejscowości Puńczewa i Dzięgielowa a o 5-tej powrócił do Krakowa.

„Przegląd Wieczorny“ dowiaduje się, że władze czeskie natychmiast po otrzymaniu wiadomości o zapowiedzianem przybyciu prezesa gabinetu Witosa do Cieszyna, zarządziły ścisłe obsadzenie granicy śląskiej wzmocnionemi posterunkami granicznemi, które nikogo bezwzględnie nie przepuszczały z zagrabionej przez nich części Śląska do Polski.

JEŃCY POLSCY WRACAJĄ.

WARSZAWA. (Pat.) 6. kwietnia. Dnia 3. b. m. przybył do Baranowicz z Rosyi nowy transport jeńców polskich w liczbie 900 żołnierzy i 19 oficerów.

WARSZAWA. (Pat.) 6. kwietnia. Dnia 12. b. m. spodziewany jest przyjazd do Warszawy delegacyi sowieckiej dla spraw jeńców i zakładników.

KOMISYA ZAGRANICZNA ROZPOCZNIE OBRADY NAD TRAKTATEM POKOJOWYM.

WARSZAWA, 6. 4. (Pat.) W pierwszej połowie przyszłego tygodnia odbędą się trzy posiedzenia komisyi dla spraw zagranicznych, poświęcone ratyfikacyi traktatu pokojowego z Rosyą.

—o0o—

W. RAORT. 35

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Zamiast obiadu wydano nam po dwa ogromne śledzie bez chleba. Wygłodniali ludzie poczęli je z żarłocznością dzikich zwierząt pożerać, dławiąc się nierzadko ośćmi, połykając nawet główki, płetwy i skórę z warstwą zabrudzonej soli.

Zaobserwowałem, że w czasie pożerania owych śledzi przez rekrutów nie schodził z twarzy opasłego feldwebla ani przez chwilę grymas złośliwo - ironicznego uśmiechu, który starał się ukryć pod sumiastym wąsem z madziarska zakręconym na końcu w dwa ostre szydełka.

Później dopiero zrozumiałem ów szatański uśmiech na twarzy spasionego bydlęcia.

W Rèszege uprawiano świadomie i systematycznie ów barbarzyński proceder torturowania ludzi pragnieniem, które po spożyciu mocno solonych śledzi dochodziło do zenitu. Tortury owe znane dobrze więźniom politycznym w Rosji, stosowane były w Rosji jako środek inkwizycyjny dla wydobycia zeznań — podczas gdy w barakach austrjacko - węgierskiej stacji izolacyjnej torturowano ludzi w celu wydobycia z nich ostatniego grosza.

Powyższe twierdzenie wyda się może przesadą dla tych, którzy jeszcze po dziś dzień gloryfikują czasy austrjackiego „ładu i porządku“. Podtrzymuję jednak stanowczo ów zarzut i stwierdzam, że w barakach w Rèszege karmiono ludzi specjalnie śledziami dlatego, aby od spędzonych tu rekrutów wydobyć ostatni halerz, który zdołali jeszcze ukryć przed falangą chciwych siepaczy.

Nie twierdzę, jakoby wojskowość, przeznaczając owe śledzie do masowego wyżywiania rekrutów, miała intencje powyższe, natomiast stwierdzam na podstawie własnej obserwacji i opowiadań wiarygodnych ludzi, pełniących stale służbę w Rèszege, że konsorcjum feldwebli, na którego czele stał właściciel kantyny barakowej, eksploatowało rekrutów ze wszystkiego, co posiadało choćby najmniejszą wartość — drogą torturowania tych biedaków pragnieniem.

Transporty, które napływały do Rèszege, były w pierwszych dniach ich pobytu w barakach najbezczelniej eskamotowane z posiadanej gotówki, dzięki temu, że po spożyciu śledzi, podawanych ludziom na obiad i kolację, nie dawano im wcale wody na ugaszenie nieznośnego pragnienia.

Studnie w obrębie baraku „B“, z których wodę czerpano pompami, miały zdemontowane tłoki, lub też były tak misternie zdekompletowane, że wcale wody nie dostarczały, a tłoczącym się do studzień rekrutom wskazywał opasły feldwebel na kantynę, gdzie za 20 hal. otrzymać można było małą szklaneczkę „lemoniady“ składającej się z letniej wody, sacharyny i kwasku cytrynowego.

Ludzie, trapieni szalonem wprost pragnieniem, tłoczyli się przed barakiem kantyny, czekając całemi godzinami nieraz swej kolejki, gdyż niejeden biedak, dorwawszy się „lemoniady“, wypijał po dziesięć i więcej szklaneczek owej kwaskowatej juszki, płacąc ostatnimi papierkami koronowymi, które przechowywał na „czarną godzinę“.

Opowiadał mi nauczyciel p. Pańków, zajęty od miesięcy w charakterze pisarza kancelaryjnego w Rèszege, że z owej „lemoniady“ i piwa, sprzedawanego bogatszym ludziom, miał kantyniarz około 1.000—1.200 koron dziennego dochodu. Jest to kwota wprost tak wysoka na owe czasy, że wcale się nie dziwię kantyniarzowi, który rewanżując się panu majorowi, otaczającemu jego przedsiębiorstwo życzliwą opieką, sprowadzał co niedzieli dla niego i oficerów stacjonowanych na tem bezludziu, parę kilka najponętniejszych prostytutek z budapesztańskich lupanarów.

Nie wiem, co otrzymał za to „Feldkurat“, czyli kapelan wojskowy, który w przededniu naszego wyjazdu z Rèszege wygłosił w kilku barakach odczyty na temat, aby nie pić wody studziennej, z której można zachorować na tyfus, cholerę lub czerwonkę. Radził tylko piwo lub w ostatecznym razie... lemoniadę.

Barak „B“ był jednym z szeregu baraków „zakaźnych“, oznaczonych literami alfabetu, gdzie przytrzymywano transporty nowo przybyłe, skąd dopiero po „dezynfekcji“, „kąpieli“ i „szczepieniu ochronnem“ przeciw chorobom infekcyjnym przenoszono ludzi do baraków „niezakaźnych“, oznaczonych liczbami porządkowemi. W interesie kantyniarza i feldwebli było, aby rekrutów jak najdłużej przetrzymać w barakach t. zw. zakaźnych, gdzie ludzi tych karmiono interimistycznie tylko śledziami i gdzie dziwnem zrządzeniem losu wszystkie pompy studzienne były popsute. Kwarantanna w tych barakach kończyła się zazwyczaj wtedy, kiedy rekruci intuicyjnie poczęli odgadywać, w jakim celu ich tu przetrzymywano i masowo poczęli otrzymywane śledzie wyrzucać do kloaki.

(C. d. n.)

—o0o—

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 kwietnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek 8 kwietnia o godz. 7 wieczór „Holender tułacz" opera.

Sobota 9 kwietnia o godz. 3.30 popoł. „Miód kasztelański", komedya.

Sobota 9 kwietnia o godz. 7 wiecz. „Incognito", operetka.

Niedziela 10 kwietnia o godz. 3.30 popoł. „Księżniczka czardasza", operetka.

Niedziela 10 kwietnia o godz. 7 wieczór „Ewa" komedya.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—ooo—

—ooo—

KOMITET TADEUSZA RUTOWSKIEGO odbył 30 ub. m., jako w trzecią rocznicę śmierci Prezydenta, posiedzenie, na którem omawiano sprawę przeznaczenia funduszu, zebranego w celu trwałego uczczenia pamięci Męża, tak wybitnie około Lwowa i jego mieszkańców zasłużonego. Fundusz ten wynosi obecnie 23.405 mk., mianowicie 21.000 mk. w obligacyach długoterminowej państw. pożyczki wewn. i 2.405 mk. w gotówce i znajduje się w przechowaniu Polskiego Banku przemysłowego. Komitet uchwalił przekazać fundusz Towarzystwu naukowemu we Lwowie w celu utworzenia „Nagrody im. Tad. Rutowskiego", przyznawanej w stałych odstępach czasu autorom najlepszych prac naukowych z zakresu badań, które leżały w sferze zainteresowań Tad. Rutowskiego. Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby przeznaczony na ten cel fundusz doznał przed przekazaniem go Towarzystwu naukowemu — ze względu na zmienione stosunki walutowe — wydatnego pomnożenia. Dlatego Komitet zwraca się niniejszem do wszystkich, którym droga jest pamięć Tadeusza Rutowskiego, z gorącym apelem, by zechcieli się do takiego pomnożenia funduszu przyczynić, składając jak najrychlej datki na ręce przewodniczącego Komitetu, prof. dra Kaz. Twardowskiego (Lwów, ul. św. Mikołaja 4). — Datki będą wykazywane w „Gazecie Lwowskiej", a następnie odbędzie się ostatnie posiedzenie Komitetu, na którem zostanie przedłożone zamknięcie rachunków funduszu i zapadnie uchwała co do szczegółów, związanych z przekazaniem funduszu Towarzystwu naukowemu na cel powyżej określony.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w czwartek o godz. 6-tej wiecz.

UNIWERSYTET LUD. IM. A. MICKIEWICZA Czwartek 7. b. m. o godzinie 7. wiecz. prof. Cieśla: O malarstwie francuskiem XIX wieku.

W piątek 8. b. m. o godz. 7. wiecz. prof. Biegeleisen: Zadania wychowawcze.

Wykłady odbywają się w sali przy ul. Ormiańskiej 2. II. p.

ZAĆMIENIE SŁOŃCA. W piątek, 8. b. m. około godziny 10 z rana rozpocznie się obrączkowe zaćmienie słońca, które maksimum osiągnie o godzinie 11 min. 12, koniec po w pół do pierwszej. Zaćmienie to będzie u nas częściowe a osiągnie do 4/5 części średnicy słońca, tem więcej im dalej ku półn. zachodowi. Ostrzega się, aby zaćmienia tego nie oglądać gołem okiem. Do celu obserwacyi używać należy szkła okopconego, lub ciemnego negatywu.

PODWYŻKI ZA PRĄD ELEKTRYCZNY. Sekcya finansowa uchwaliła wczoraj podwyższyć cenę biletów tramwajowych z 6 i 8 na 10 i 12 mk., zaś opłaty za światło podnieść do 23 mk. dla mieszkań, zaś do 50 mk. dla kinoteatrów oraz kawiarń, za kilowat godzinę. Uchwały te muszą być zaakceptowane przez radę miejską.

Choroby zakaźne w pobliskich gminach. — Starostwa sąsiednie stwierdziły **tyfus plamisty** (powiat lwowski) w Biłohorszczy, Lewandówce, Czyszkach, Kleparowie, Kulparkowie, Srokach szczerzeckich, Winnikach, Wulce hamuleckiej, Zamarstynowie, Zimnej wodzie, Zniesieniu i Zurawicach, — pow. rudecki) w Adrjanowie, Ninowicach i Rudkach, — (pow. Gródek Jag.) w Gródku Jagiellońskim, **tyfus brzuszny** (pow. rudecki) w Chiszewicach, Czajkowicach, Nowosiółkach, Podolcach, Rozdziałowicach i Rudkach, (pow. Gródek Jag.) w Bartatowie, Brundorfie i Gródku Jagiellońskim, **płonicę** (pow. lwowski) w Winnikach, — (pow. Gródek Jag.) w Bartatowie, Gródku Jag. i Kiernicy.

Fizykat przestrzega publiczność przed stykaniem się z ludnością z gmin zakażonych i zwraca uwagę, że nabywanie u nich artykułów może pośredniczyć w zakażeniu się.

Mleka z tych miejscowości używać tylko po przegotowaniu, a przy tyfusie plamistym nie wpuszczać nikogo do mieszkania (kuchni) z obawy przed robactwem.

MIZERYA MIESZKANIOWA. Stefan Cap, ogniomistrz wraz z żoną mieszka kątem u J. Podgórskiej przy ul. św. Józafata l. 6., płacąc miesięcznie 600 mk. „Gospodyni" jednak chce się pozbyć swych współlokatorów, więc wyrządza im różne przykrości. Wczoraj zagasiła ogień pod kuchnią i nie pozwoliła im na zgotowanie obiadu. Sprawą tą zajęła się policya.

Znów wybuch korków. W poniedziałek o godz. 4 popołudniu w magazynie pocztowym na głównym dworcu nastąpił już trzeci z rzędu wybuch przesyłki zawierającej korki do strzelania z dziecinnych pistoletów. Przesyłka nadana była w Przemyślu i zaadresowana do Kołomyi. Skutkiem tego wybuchu zostały uszkodzone inne przesyłki. Silnego wstrząsu doznał podurzędnik pocztowy p. Stonoga. W budynku pocztowym wyleciało nadto wiele szyb.

CO TO ZNACZY? Dozorcowej z domu przy ul. Kołłątaja 4, załatwiającej sprawę jakiegoś katargu w inspektoracie policyi przy ul. św. Anny, oświadczył p. komisarz policyi, że nie uznaje żadnych delegatów Stowarzyszenia Zawod. „Praca". Ponieważ instytucya rozjemczego sądu jest uznana przez nieco ważniejsze czynniki od p. komisarza policyi, należałoby powściągać nieco swoje życzenia i nie dawać im formy nieodpowiedniej.

ZAGINIONA. 7-letnia Bronisława Bańkowska wydaliła się z mieszkania swej matki przy ul. Obozowej l. 3 i przepadła bez wieści. Zaginiona ubraną była w granatową sukienkę, w słomkowy kapelusik i czarne buciki.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. W gazowni miejskiej na wozie Lejby Liebermana pod żużlami znaleziono ukrytych 8 rusztów z maszyn miejskich, wartości 31000 mk. Lieberman twierdzi, że ktoś mu je włożył bez jego wiedzy. Osadzono go w aresztach polic.

Maryan Bolela, Adam Mumański i Michał Wolański, dostali się przez wybity otwór do sklepu N. Rosenbacha przy pl. św. Teodora l. 5 i skradli towarów, wartości 200.000 mk. Wszystkich trzech ujęto i odstawiono do sądu.

Marya Rubaj i Anna Kikiewicz, pod fałszywem nazwiskiem wyłudziły puszki i jako kwestarki zbierały datki na rzecz sierot i inwalidów wojennych. Puszek tych jednak nie zwróciły. Obie oszustki aresztowano.

KRADZIEŻ W TRAMWAJU. Zygmuntowi Szechterowi, z Mikołajowa, skradziono na linii K. D. portfel, zawierający 20.000 mk., 42 dolarów i dokumenty.

—oo—

—ooo—

Skandaliczne zakupy Puzapu.

Od kilku dni nadchodzą do Lwowa transporty zboża rumuńskiego tak haniebnie zanieczyszczonego ziemią, piaskiem i domieszkami różnych wysiewków nieużywalnych, że omal 50 proc. odpaść musi na odczyszczenie go. I takiem zbożem darzą nas państwowe urzędy zbożowe po dość wysokich cenach, bez względu na jego jakość. Rzeczywiście trudno zrozumieć, co wpływać tu może na popieranie zakupujących dla Puzapu spółek jak Jonas, Tyski, Snitelski et. cons. Przydałoby się, by jakaś sejmowa Komisya wglądnęła w ten bałagan.

—ooo—

Autoreklama p. Głąbińskiego.

Nieulękły rycerz z pod znaku endeckiej szarlatanerji, w ścisłem gronie jak najściślej kontrolowanych swoich partyjnych współwyznawców z tut. światka urzędniczego, stoczył wczoraj w sali Sokoła Macierzy 3 godzinne zaciekłe boje ze wszystkimi tak prawdziwymi jak i urojonymi przeciwnikami tego miłego stronnictwa. Walka ta była o tyle zbyteczna a pociski retoryczne padały całkowicie w próżnię, że przeciwników już z góry postanowiono niedopuścić na salę a tembardziej do głosu.

Wyśpiewał więc p. Głąbiński apoteozę swojej kliki partyjnej, która jego zdaniem — już przez to samo, że istnieje, wyświadcza Polsce nieocenione przysługi. Po za nimi nie masz zresztą wiary ani zbawienia. Ze łzawej a przewlekłej deklamacyi poznać można było, że endecya jada gorzki chleb opozycyi.

Stąd też wywodziła się przyczyna, że lwia część przemówienia p. Gł. poświęcona była tym razem nie socyalistom a „zgubnej" robocie p. Witosa i ludowcom. Z łaski gazeciarskich reporterów zaawansowany na kandydata do teki po p. Steczkowskim nie omieszkał p. Gł. przedłożyć także swojego planu finansowego.

Zdaniem jego, położenie skarbowe Polski jest świetne, bo niedobór projektowanego na rok bieżący budżetu wynosi zaledwie 100 miliardów, co skonwertowane na dawną przedwojenną walutę daje właściwie 1 miliard tylko. Zapomniał jednak niedoceniony finansista stwierdzić, że fatalne położenie bierze swój początek nie w takiej czy innej wysokości cyfr, a w straszliwej dysproporcyi pomiędzy rozchodem a przychodem. A stosunek dysproporcyi pozostaje jednaki bez względu na wysokość budżetu obliczanego w dolarach czy też nawet w halerzach.

Pan Gł. jednak nie traci dobrej miny, i korzystając z tego, że słuchaczami jego byli urzędniczkowie i łykowie wielkomiejscy, oświadcza, iż niedobór pokryć musi ta warstwa, która posiada dzisiaj najwięcej pieniędzy, chłop, tembardziej, że idzie on nie za p. Głąbińskim a za p. Witosem. Nie znaczy to, aby czasami i p. Gł. nie miał racyi, co jednakowoż zupełnie nie przeszkadza, że tej samej może chwili inny leader z pod ludowo-narodowego sztandaru jakiś Staniszkis, czy inny Załuska przed chłopskiem audytoryum wywodził coś całkiem odmiennego.

Z powodu arcywygodnie spóźnionej pory, innych mówców niedopuszczono do głosu. Ograniczenie to nie dotyczyło oczywiście humorystycznej postaci p. Marcelego Prószyńskiego. Wymowa tego „męża stanu" miała jednak skutek dla endeków jak najmniej spodziewany i fatalny.

Oto sala poczęła się gwałtownie opróżniać. Spowodowało to także ten wesoły fakt, że votum ufności dla posła z IV. okręgu uchwaliły — próżne krzesła i stołki.

Panu Głąbińskiemu nie uczyni to jednak żadnej różnicy, nie łudzi się przecież także i co do wartości uchwał przeprowadzanych przez próżne głowy endeckiej konfraterni.

Ruchy powstańcze na Ukrainie.

„Swoboda" otrzymuje wiadomość z Wilna, że 29 marca Mińsk, Słuck, Mozyrz i Humeń zostały zdobyte przez powstańców. Główna kwatera powstańców w Słucku. W Mozyrzu powstańcy rozstrzelali wszystkich komunistów w liczbie stu. Na linii kolejowej: Winnica-Żmerynka-Wapniarka, trwają uporczywe walki między bolszewikami i powstańcami; po stronie ostatnich stanęli kolejowcy, telegrafiści i telefoniści. Telegramy bolszewickie przejmują powstańcy. Stacya Dzierażnia wpadła również w ręce powstańców.

WOJSKOWY DOZÓR NAD KORESPONDENCYAMI ZNIESIONY.

WARSZAWA, 6. 4. (Pat.). Z dniem 1 bm. zniesiony został wojskowy dozór korespondencyi.

—•••—

Rozruchy antysemickie w Jerozolimie.

NAUEN, 6 kwietnia (Pat.). W Jerozolimie i w Jafie wybuchły rozruchy antysemickie. Ogłoszono **stan oblężenia**, mimo to rozruchy trwają nadal i przeniosły się do Betlejem.

—•••—

Morderstwo jednej, dla zaślubienia drugiej kobiety.

Onegdaj w Warszawie przy ul. Podwale l. 1. zamordowano przez uduszenie 24-letnią Maryę Wieczorek, krawcową. Mieszkała ona wraz z Antonim Dąbrowskim, lecz w śledztwie stwierdzono, że utrzymywała ona stosunki z dwoma innemi kochankami.

Aresztowano jednego z nich, Stanisława Miedziejewskiego, który przyznał się, że zamordował Wieczorkównę i zrabował jej 12.000 marek, oraz ubranie Dąbrowskiego i inne drobiazki. Jako powód morderstwa Miedziejewski podał, że tą drogą chciał zdobyć środki do zaślubienia Eugenii M., którą namiętnie kochał. Ta jednak na policyi w czasie śledztwa, wyrzekła się mordercy. Zrozpaczony Miedziejewski wyrzeczeniem się ukochanej, opowiedział szczegółowo przebieg popełnionego morderstwa podając, że uczynił to z miłości do tej drugiej.

AMERYKA DOMAGA SIĘ UZNANIA DŁUGÓW PRZEZ ROSYĘ.

WIEDEŃ. 6. kwietnia. (BWD.) „Chicago Tribune" podaje, że rząd Stanów Zjednoczonych postanowił domagać się od rządu sowietów jako warunku rozpoczęcia stosunków handlowych między Ameryką a Rosya, oficyalnego uznania przez rząd sowiecki długów amerykańskich wynoszących 350 milion. dolarów.

Komunikaty.

ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH zawiadamia niniejszem wszystkich Kolejarzy, że w dniu 10. kwietnia 1921 r. punktualnie o godz. 9-tej rano, odbędzie się Ogólne Zgromadzenie Kolejarzy w sali „Kino Grażyna" przy ul. Leona Sapiehy, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie z ostatniej akcyi kolejarzy w obronie postulatów ekonomicznych.
2. Wnioski i interpelacye.

Sprawy bardzo ważne, liczny udział jest pożądany.

BACZNOŚĆ TOKARZE METALOWI! Zebranie w sprawie organizacyjnej, odbędzie się w sobotę, dnia 9-go kwietnia w sali Zw. Metalowców, o godz. 6-tej wieczorem. —3

BACZNOŚĆ ELEKTROMONTERZY! We czwartek, t. j. 7. kwietnia, odbędzie się zgromadzenie elektromonterów w sali Związku Metalowców, ul. Ormiańska l. 31. I. p. Sprawy bardzo ważne. Jawcie się jak najliczniej.

Zarząd Sekcyi.

ROBOTNICY STOLARSCY OMIJAJCIE LWÓW! Z powodu lokautu, niech żaden robotnik drzewny nie przyjmuje pracy we Lwowie, bo około 500 rob. chodzi bez pracy.

STARANIEM KOMISYI NAUKOWO SZKOLNEJ Ogniska oficerskiego, przy ul. Fredry, odbędą się wykłady prof. Lutosławskiego dnia 7, 8. 9, 10 kwietnia od godz. 6-tej na temat:

1. Filozofia i wojsko.
2. Istota materji — materjalizm.
3. Istota myśli — idealizm.
4. Istota jaźni — spirytualizm.

OCHRONA LOKATORÓW mieści się w Rynku l. 3., II. p. Godziny urzędowania od godziny 7. wieczór, w poniedziałki, środy i soboty.

Uprasza się członków o odbieranie swych legitymacyi.

Przeciw prowokacyom kapitału.

Staraniem komisyi klasowych związków zawodowych, odbędzie się w niedzielę 10. b. m., o godzinie 10-tej przed południem w podwórzu ratuszowem

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór prezydyum.
2. Obecne położenie klasy pracującej.
3. Aprowizacya.
4. Wnioski.

Wobec lokautów, wyrzucania robotników z pracy, wobec prób pozbawienia robotników zdobytych praw, wobec systematycznych prowokacyi kapitału, wzywamy klasę pracującą Lwowa, aby z potężną manifestacyą wystąpiła w obronie swych praw.

Z sali rozpraw.

BANDYTYZM W LISTOPADZIE 1918 R.

Leon Marek przebrawszy się dnia 22. listopada 1918 r. w mundur wojskowy w towarzystwie dwóch kolegów, z których jeden uzbrojony był w karabin, wszedł do mieszkania Salamona Ecka przy ul. Krakowskiej l. 4. Tu pobił granatem ręcznym żonę Ecka po twarzy i rękach, następnie zrabował buty Eckowi.

Następnie banda ta udała się do sąsiedniego mieszkania Józefa Goldberga, gdzie ukrywała się również rodzina Schnee.

Tu jeden z bandytów zapowiedział, że przybył z Krakowa aby „żydów wymordować", zaś Marek wywijając ręcznym granatem zażądał od Goldberga, aby wydał swój sklep z obuwiem. Goldberg tłómaczył się, że sklepu niema, ostatecznie Marek zabrał mu 16.000 kor.

Przeszukawszy mieszkanie bandyci polecili obecnym udać się do jednego pokoju. Gdy ci to uczynili, Marek rzucił na ziemię granat ręczny i szybko zamknął drzwi na klucz.

Inny zaś rzucił w kuchni na ziemię lampę płonącą, od której powstał pożar.

Granat rzucony eksplodował, przyczem ciężko zranił w nogi: Sprincę, Michała i Józefa Goldbergów, oraz Salę i Michała Schnee. Wszystkie meble w pokoju zostały zniszczone przez wybuch, wyrządzając przez to szkodę 100.000 kor. Józef Goldberg z powodu otrzymanych ran po dwu dniach zmarł w szpitalu. Ogień w kuchni sąsiedzi ugasili.

Pozatem obwiniony jest L. Marek, że nocą 17-go września 1919 r., po włamaniu się do mieszkania Władysławy Fiuzowej przy ul. Sakramentek l. 22 skradł wraz z innymi rzeczy wartości 17.000 kor.

W tym samym miesiącu włamał się Marek z Karolem Martulą do mieszkania Leoni Mandelowej przy ul. Klonowicza l. 12 Skradli tam rzeczy wartości 8.000 kor.

Wczoraj Marek i Martula stanęli przed sądem przysięgłych, jako oskarżeni o powyższe zbrodnie.

Oskarżeni do winy się nie przyznają. Świadkowie rabunku poznają jednak Marka po wadzie lewego oka i ranie na lewej ręce. Z powodu powołania licznych świadków, rozprawa potrwa dwa dni.

Trybunałowi przewodniczy r. Socha, oskarża dr. Laskowski.

—ooo—

Z teatru.

„EWA", komedya w 3 akt. Jerzego Szaniawskiego.

Zawsze ona. Ta, przez którą z rajskiego ogrodu uchodzić musiał Adam, dawczyni rozkoszy i udręki, czasami tylko, w wyjątkowych warunkach rozszerzająca skrzydła ducha męskiego do lotu, a prawie zawsze czepiająca się ich ciężarem, by go przytrzymać przy ziemi, przy sobie, by nie uleciał w dalekie błękity. Ewa, symbol słabości i grzechu, kobieta w swym najprawdziwszym, pierwotnym typie.

Młody zapalony entuzyasta, bogaty obywatel wiejski, Sołtanowicz, nosi się z pięknymi zamiarami pracy wśród ludu i dla ludu. Zadanie swe jako demokraty, idącego z duchem czasu, pojmuje poważnie i głęboko: stara się podnieść oświatę i ekonomiczny dobrobyt swej wsi, napuszone frazesy o ukochaniu narodowości, o obowiązkach sfer „wyższych" wobec niższych pozostawiając takim, jak sąsiad Glebowski, przedstawiciel zaśniedziałej prowincyonalnej kastowości, dla którego pojęcia: Bóg, Ojczyzna, lud — to tylko tematy do rozmaitych okolicznościowych mówek, do ckliwego rozczulania się nad własnym patryotyzmem i do — autoreklamy. Sołtanowicz funduje kościół i wbrew wyrokowi rozpisanego konkursu, który nagradza projekt znanego i uznanego architekta, wbrew uchwale komitetu, aprobującego ów wyrok, wybiera projekt nienagrodzony, artystycznym instynktem, który w nim tkwi, wyczuwa go w tym projekcie talent wielki, oryginalny, nowy — prawie geniusz. „Taki kościół wybuduję!" — oświadcza, pokazując model nieznanego autora ku zgorszeniu i oburzeniu członków komitetu, którzy widzą w projekcie styl nienarodowy i niechrześcijański i usuwają się od współdziałania w tem bezbożnem dziele.

W pierwszym porywie szlachetnego zapału Sołtanowicz pisze po twórcę pomysłu, by z nim omówić plan budowy. Jest młody, więc zdecydowany walczyć z przeciwnościami i wbrew nim iść do swego celu. Jest młody — i oto na tej wytkniętej drodze staje mu przeszkodą kobieta, żona, Ewa. Przypadek chce — w życiu zdarza się to tak często jak w literaturze — że genialnym autorem wybranego projektu jest dawny znajomy, więcej niż znajomy żony, którego jeszcze w czasach panieńskich kochała i który ją kochał. I teraz mąż z zachowania się jej przed zapowiedzianym przyjazdem Jaszczołta poznaje, że nie zapomniała o dawnej miłości, co więcej, że czeka, że drży, że tęskni. Ach, więc sam ma jej go sprowadzić, sam własnemi rękami ma zburzyć spokój ogniska domowego! Przed zjawą tego konfliktu, przed zjawą nieszczęścia załamuje się dusza; serce nie pozwoli sobie wydrzeć swego szczęścia. Wypełza egoizm człowieczy, może być, że zupełnie usprawiedliwiony egoizm męski, górne, idealne porywy muszą rozwiać się jak zbyteczne młodzieńcze fantazye.

Sołtanowicz odwołuje zaproszenie, znajduje wybieg, by z honorem odstąpić od swego pierwotnego zamiaru popierania wielkiego talentu i przyczynienia się do stworzenia prawdziwego pięknego dzieła sztuki i rozstrzygnięcie oddaje pod głosowanie wsi, dla której ma być kościół postawiony, wiedząc z góry, że głos ludu wypowie się za rodzimym, przeciętnie banalnym i przeciętnie poprawnym modelem. Tak się też dzieje i Sołtanowicz kosztem rezygnacyi z podniosłych zamierzeń ratuje, przynajmniej na razie swą miłość, zachowuje żonę dla siebie.

Po Szaniawskim, znając jego „Murzyna" i „Papierowego kochanka", nie przypuszcza się, że może dać rzecz bezwartościową, chybioną, czy mdłą. W linii rozwojowej talentu autora „Ewa" zajmuje charakterystyczne miejsce, jako sztuka już wyzwolona z pewnej mglistości pomysłów, z niezdecydowania w przeprowadzeniu, widnego w poprzednich jego utworach. Rozlewność fantazyi poetycznej, silącej się na meterlinkowskie czy ibsenowskie nastroje przy zastosowaniu osobliwości ze szkodą dramatycznego naturalizmu, w ostatniej sztuce skondensowana jest w kilku silne wrażenie robiących momentach przy zakończeniu aktów, a co ważniejsza, ta poetyczna fantazya jest pełna prostoty. Poezya w dramacie jest bardzo niebezpieczną rzeczą, o ile dramat nie ma być jednym symbolem czy nastrojem; pokropić nią jak pachnącą rosą codzienność życia, nie wynaturzając realizmu, potrafi tylko talent dojrzały, świadomy środków, które stosuje. Jednolitość kompozycyi, zachowana w pełni, stwarzając zwartość utworu, utrzymuje akcyę na wysokości koniecznego napięcia, mimo że brak jej żywszej urozmaiconej dramatycznej fabuły, a dramat właściwy — poza jednem uzewnętrznieniem w scenie namiętnego wybuchu Ewy (akt II.) — odgrywa się w głębi dusz, a ujawnia jedynie gestem i mimiką. Typ Ewy i jej męża — a zwłaszcza jej — jeszcze nie ma zdecydowanych, wyrazistych konturów, na ruchomej jeszcze stawiany podstawie tak, że widz uzupełniać go sobie musi wewnątrz siebie — ale figury drugoplanowe pełne, żywe, prawdziwe, zwłaszcza kapitalna postać księdza. Tak samo rzecz się ma w stopniu o wiele wyższym w poprzednich utworach Szaniawskiego, gdzie mglistość, fan-

Pod adresem władz administracyjnych

W Dąbiu w obozie internowanych siedzi już czwarty miesiąc bez żadnej przyczyny Iwan Kwasnycia i żadna siła nie może go stamtąd wydobyć. W kilku słowach przypominamy całą tę sprawę.

W nocy z 5. na 6. stycznia br. aresztowała policya wojskowa współpracownika „Wperedu" i sekretarza ukraińskiej socyal-demokratycznej partyi Iwana Kwasnycię.

Po przeprowadzeniu rewizyi, przy której niczego podejrzanego nie znaleziono, aresztowano go i przewieziono go do II Oddziału D. O. G. we Lwowie. Tam siedział przez cały dzień, bez przesłuchania, a dopiero na drugi dzień 7. stycznia, ściągnięto krótki ustny protokół i odwieziono go do Warszawy. Tu osadzono go w X. pawilonie na Cytadeli, w którym przesiedział bez przesłuchania do połowy lutego br.

Przyczyną tego niezwyczajnego aresztowania i wywiezienia cywilnego obywatela przez władze wojskowe okryto taką tajemnicą, iż mimo kilkakrotnej interwencyi Naczelnego Zarządu U. S. D. P., Prezydyum Ukraińskiego Obywatelskiego Komitetu i innych czynników nie można było dowiedzieć się niczego. To niezwyczajne aresztowanie wywołało silne oburzenie wśród robotniczych mas miasta Lwowa na licznych wiecach ukraińskich, polskich i żydowskich.

Tymczasem władze wojskowe i cywilne w Warszawie oświadczyły, że nie mają niczego wspólnego z tym aresztowaniem.

W połowie lutego przewieziono tow. Kwasnycię z Cytadeli w Warszawie do obozu internowanych w Dąbiu k. Krakowa.

Umieszczono go tam w baraku l. 17. Jest to jeden z najgorszych baraków w całym obozie. Barak nieopalany, brudny, z dziurawym dachem w czasie deszczu lub odwilży pełen wody słowem zupełnie nie przydatny dla żywych ludzi.

Umysłowa praca tam niemożliwa. Z początkiem marca delegacya Głównego Zarządu U. S. D. P. udała się do generalnego delegata Galicyi dra Gałeckiego, przedstawiła mu straszne położenie i zażądała przynajmniej przeniesienia chorego na pierw towarzysza do jakiegoś innego odpowiedniejszego lokalu.

Dr. Gałecki obiecał, iż w porozumieniu z wojskową władzą bezzwłocznie zarządzi przeniesienie z baraku l. 17 do innego.

Lecz stało się inaczej.

Nie tylko nie przeniesiono chorego towarzysza do jakiegoś innego baraku, ale zabrano mu nawet jedyne łóżko, tak, że musiał spać na gołych deskach. I dopiero gdy na Dąbiu wybuchła głodówka, przeniesiono go do szpitala. Ze szpitala przeniesiono go później do baraku Nr. 4. gdzie dotychczas się znajduje.

Żadna władza dotychczas nie rozpoczęła śledztwa, nikt nie wie przyczyny tego nieludzkiego postępowania.

Tamtego tygodnia wsłał Sekretaryat U. S. D. P. Ukraiński Obywatelski Komitet i obrońca Tow. dr. Lew Hankiewicz telegramy do Naczelnika Państwa, do Ministerstwa Spraw Wojskowych i posła tow. Pużaka, dotąd jednak nie ma żadnej odpowiedzi.

—000—

tazyjność głównych bohaterów występuje na tle malowanem z całym realizmem rzeczywistości.

Popisową rolą w „Ewie" przez wszystkie 3 akty jest właściwie tylko rola Sołtanowicza, bohaterka tytułowa wybija się jedynie w akcie II. I tutaj p. Hałacińska - Gawlikowska stanęła na wysokości zadania, koncentrując w kulminacyjnej scenie całą dramatyczność sztuki. Artystka już przez zewnętrzne warunki predestynowana dla ról mocnych, wybuchowych, tragicznych, w nich tylko czuje się w swoim żywiole i w nich tylko może dać wybitny wyraz rozwojowi swego cennego talentu, co widzieliśmy już w kreacyi Jewdochy i co stwierdzam obecnie.

P. Rydzewski musiał grać ze skupioną w sobie siłą i namiętnością — bo tak mu wypadło z roli — uzewnętrzniając się przeważnie tylko w gestach, mimice i niedomówieniach. Szlachetny styl jego kreacyi zasługuje na tem większe podniesienie, że łatwo było wpaść w manierę i z postaci bohatera zrobić melodramatycznego mazgaja, albo mdlą, nieinteresującą postać.

Cennym nabytkiem dla komedyi i dramatu okazał się p. Justian, co zresztą już poprzednio podnosiłem. Jego proboszcz był przepiękną, wykończoną w najdrobniejszych szczegółach postacią, można go zaliczyć z tych kreacyi artysty, które dotychczas widziałem. P. Okornicki zupełnie niewłaściwą wybrał sobie rolę i dlatego nic, nawet w miarę pochlebnego o jego kreacyi Jaszczółta powiedzieć nie mogę. Na wyróżnienie zasługują natomiast pp. Bielecki i Larewicz.

Artur Ćwikowski.

Marzenia z przed wieków o szczęściu ludzkości.

II.

„Państwo słoneczne".

O ile Euhemeros był, mówiąc językiem nowożytnym, jeszcze umiarkowanym reformatorem socyalnym, o tyle **Jambulos** jest zupełnym komunistą. Jego powieść o **„Państwie słonecznym"** jest utopią, gdyż buduje on swój komunizm nie w kraju o realnych geograficznych i naturalno historycznych warunkach, a więc nie w kraju, istniejącym rzeczywiście na tej ziemi, lecz na jakiejś wspaniałej wyspie czarodziejskiej pod równikiem, pełnej słońca, które czczone jak bóstwo wszystko darzy bujnym rozkwitem. Jak w kraju Feaków, drzewa tutaj rodzą zawsze owoce, a nieuprawiana ziemia obfite daje zbiory. Mieszkają tu ludzie o niepomównanej piękności i sile ciała, wzrostem i długością życia, przekraczający zwykłą miarę śmiertelników. Dzieci po urodzeniu wsadza się na czarodziejskie ptaki, które je unoszą w powietrze. Tylko dziecko, które przetrzyma lot, bywa wychowywane i tak wzrasta silne pokolenie. Wzorem dla Jambulosa była Sparta, gdzie słabowite dzieci wyrzucano w góry Tajgetu, a ojcem tej myśli Plato, który również radził gubić słabych. W tym baśniewym kraju wyobraża sobie Jambulos zrealizowane państwo czysto komunistyczne. Równy obowiązek pracy dla wszystkich, równy udział w pracy każdego rodzaju. U Euhemerosa kapłan przez całe życie był tylko kapłanem, rolnik rolnikiem. U Jambulosa jeden obsługuje kolejno drugiego. dzisiaj łowi ryby, jutro wykonuje jakieś rzemiosło, pojutrze funkcyonuje jako urzędnik. Każdy jest zatem kolejno rolnikiem, rękodzielnikiem, urzędnikiem. A ponieważ każdy musi spełniać usługi wzajemnie drugiego, **niema niewolnictwa** — i to jest najśmielsza myśl naszego autora, który przez nią wyprzedza całe stulecia. Nie chodzi więc już tutaj jak u Euhemerosa jedynie o socyalistyczne uregulowanie konsumcyi, lecz o komunistyczny kollektywizm wszystkich środków produkcyi, a szczególnie pracy. A ponieważ wszyscy na równi produkują, korzystają też wszyscy na równi. Komunizm Jambulosa stara się wszystko sprowadzić do mechanizmu narzuconych reguł i przepisów. Dla spożywania wspólnych obiadów jest ustawowo przeznaczona godzina, na każdy dzień ustawowo przepisana potrawa. Także **całe życie prywatne jest na wskróś komunistyczne**: kobiety są wspólną własnością wszystkich, dzieci wychowuje państwo. A ażeby żadna matka nie zapragnęła swych dzieci lepiej wychowywać, lepiej się o nie starać, pozostawia się matki w zupełnej nieświadomości co do losu ich dzieci, a urzędowe nadzorczynie zamieniają ciągle dzieci oddawane pod pieczę matek. System premiowy Euhemerosa nie istnieje w państwie Jambulosa, gdyż nosiłby on w sobie zarodek niezadowolenia, a najwyższym celem państwa powinna być pełna zgoda obywateli, życie, płynące w niezamąconej harmonii. Komunistyczne „państwo słoneczne" **jest dyktaturą, na czele jego stoi hegemon** jako organizator państwowej pracy. Ponieważ w tem komunistycznem państwie każdy pracuje a produkuje się tylko to, co potrzebne dla życia, **czas pracy jest krótki**. Większą część dnia poświęca się wyższym celom: doskonaleniu się duchowemu i moralnemu.

Na tysiące lat przedtem, zanim socyalizm stał się wiarą i ewangelią mas, marzyli poeci o jego urzeczywistnieniu. Z ich rojeń nic nie zostało do naszych czasów prócz drobnych zapisków, które poczynił Diodor; ale to wystarcza, aby tym szlachetnym duchom dać nazwę, na jaką zasługują — wybiegających w przyszłość marzycieli o szczęściu ludzkości.

—000—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Podziękowanie.

Za wszystkie okazane dowody współczucia i tak liczny udział w pogrzebie ś. p. Alfreda Terenkoczego, wyrażają tą drogą serdeczne podziękowanie a w szczególności W. P. St. Radcy Hupczysowi i całemu zarządowi Parowozowni P. K. P. w Stryju, jakoteż szanownym Kolegom zmarłego za ich z serca płynącą pomoc.

Wdowa z dziećmi i Rodzeństwo.

56—1

Sprawy partyjne.

* **RADA ROBOTNICZA P. P. S. W STANISŁAWOWIE**, odbędzie dnia 8. kwietnia b. r. o godzinie 6-tej wieczór Walne Zgromadzenie w lokalu robotniczym w ratuszu.

Uprasza się wszystkich członków P. P. S. o liczny udział w zgromadzeniu, gdyż odbędzie się ono bez względu na ilość członków.

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ ROBOTNICY SZEWSCY! W poniedziałek, dnia 11. kwietnia, o godzinie 6-tej wieczór, Rynek l. 8., odbędzie się ogólne zgromadzenie robotników szewskich z fabryki „Gafota" i „Nuza", w sprawie akcyi cennikowej.

W sprawach tego działu odnosić się należy do Komisyi Związku Kas chorych Małopolski i Śląska
LWÓW
ul. Kopernika l. 26, II. p.

OCHRONA PRACY

Dział poświęcony sprawom ochrony i ubezpieczeniu pracujących.

Wychodzi raz na tydzień jako organ Komisyi Związku Kas dla chorych.

Przeszkody w rozwoju Kas.

Kasy chorych muszą obliczyć wydatki swe przypuszczalne, opierając się na danych z dotychczasowej praktyki i wynikających stąd cyfer, jeżeli chcą prowadzić rozumną gospodarkę. Dane te wykazują, a praktyka z pierwszych miesięcy dotychczas także to potwierdza, że wprawdzie znacznie wzrosły opłaty — ale prawie w tym samym stosunku wzrastają i rozchody, tak, że nie bardzo się różnić będą cyfry procentowe dawnych rachunków a obecnych.

Wykazaliśmy już w jednym z poprzednich numerów, że przeciętny przypis za 1000 członków wynosił do r. 1917 — 2.800 koron miesięcznie, a obecnie przy przeciętnym zarobku 60 marek — wynosi 117.000 marek. Wzmoże się więc przypis 41'7 razy i w tej samej mierze wzrastają wydatki, niektóre nawet o wiele więcej, bo np. gdy dawniej przeciętna recepta wynosiła 60—80 halerzy, to dzisiaj są Kasy, w których ta przeciętna wynosi 100 mk.

Wszystkie wydatki Kasa jest w stanie w przybliżeniu sobie określić — tylko epidemia obali obliczenia co do zasiłków i z chorobami połączonych wydatków.

Obecnie jednak obok tego vis major istnieje jeszcze jedna, a jest nią stale wzrastająca drożyzna. Drożeje wszystko, idą w górę ceny żywności, odzieży, wogóle potrzeb codziennego użytku jak i zbytkowne, a z niemi razem rosną koszta administracyi, druki, księgi, a **szczególnie drożeje leczenie członków.**

Ciągły wzrost tych kosztów obalić jest w stanie wszelkie obliczenia i dane statystyczne i niezadługo Kasy chorych będą musiały zdać sobie sprawę z tego, czy one mają jako główne zadanie — opiekę nad chorym pracującym i jego rodziną, czy mają mu w razie choroby dać możność egzystencyi, dając mu zasiłek odpowiedni wraz z opieką lekarską i lekami — czyli też mają tylko na leczenie zużyć swoje dochody i pracę.

A gdy się dobrze w tej sprawie rozglądniemy, to zobaczymy, że obok naturalnego wzrostu tych kosztów także i sztucznie się je podwyższa, chcąc jak najwięcej wyciągnąć z Kas chorych.

Lekarze uważają, że oni powinni zarabiać w Kasach tyle, jak w prywatnej praktyce. Zapominają o tem, że 4/5 tych, których Kasa ma w opiece, nie używa wcale lekarzy, że znachor i baba „mądra" — to są opiekunowie tych chorych, a już naprawdę wyjątkową musi być chwila, w której taki chory lekarza zawoła. Gdyby Kasy zamiast lekarzy i leków członkom płaciły pewien ryczałt, to przekonaliby się lekarze rychło, że i 10-ta część tego, co im dzisiaj Kasy płacą, nie doszłaby do nich.

Okazałoby się, że Kasy pomnażają znacznie przychody lekarzy, wprowadzając ich działalność tam, gdzie ona zresztą nie mogłaby się odbywać. Ale staje się to niemożliwem w chwili, gdy lekarze zbyt wygórowane żądania stawiają i gdy zarządy Kas, nie chcąc być kasami dla lekarzy, ale dla pracujących, będą musiały uzyskać pozwolenie zamiany kosztów lekarzy na gotówkę wypłacaną choryın.

Podobnie rzecz się ma z lekami. Leki idą ciągle w górę co do ceny — ale nie co do jakości. Aptekarze przedstawiają, że pewne leki drożej ich kosztują, aniżeli im taksa liczyć pozwala. Wskazują oni, że ten sam lek w hurtowni kosztuje dziś 800 marek, a jutro 1.600, że przypadkiem trafią do innej hurtowni, która pojutrze policzy za to samo tylko 600 marek. A więc panuje tu już u źródła taka anarchia, że o regularnym trybie przedsiębiorstwa mowy nie ma. Ale nadto brak leków wymaga stanowczych środków zaradczych i takich ulg, aby w kraju się znalazły potrzebne środki i to o ile możliwe najtaniej.

Dla Kas i ludzi ubogich za granicą tworzy rząd zapasy leków nawet z wielkiemi ofiarami ze strony skarbu państwa. Tu i rząd polski coś uczynić powinien, bo dzisiaj naprawdę tylko wyjątkowo dobrze sytuowany człowiek, z reguły zaś tylko paskarz leczyć się może. Drogi lekarz, i to bardzo drogi, drogi lek, drogi opatrunek — a biedny człowiek może wobec tego ginąć.

Ale i Kasa nie zdola odpowiedzieć tym wymogom. Władze i czynniki interesowane, zarządy Kas i związki ich będą musiały się wystarać o to, aby znaleść jakieś wyjście z tego nader trudnego położenia.

Nie mogą lekarze unicestwiać swem postępowaniem zamiarów ustawodawcy, muszą oni tak samo uledz uchwale sejmu, jak i inni obywatele. Nie zmuszą oni Kas do zaniechania swych czynności, ani oni, ani aptekarze — a chyba zniewolą wszystkich interesowanych do walki o upaństwowienie służby leczenia.

—o0o—

Leczenie funkcyonaryuszy państwowych.

Podaliśmy do wiadomości przepisy, odnoszące się do leczenia państwowych funkcyonaryuszy. Pragniemy obecnie nieco bliżej rozpatrzeć sprawę.

Najważniejszym błędem rozporządzenia jest, że wyjmuje z ogółu pracowników pewne ich działy — nimi się rzekomo opiekuje, a o reszcie nie myśli. Więc tylko funkcyonaryusze policyi państwowej, polskiej żeglugi państwowej, robót publicznych, poczt i telegrafów potrzebują opieki lekarskiej. Inni mogą się bez niej obejść, lub sami ją sobie zapłacić. Jakkolwiek zastanawiamy się nad przyczyną, dla której tylko ci, a nie inni na to zasługują — nie możemy dociec tego, chyba, że przypuścimy, iż te działy służby państwowej miały bardziej dbałych przełożonych, którzy się starali o to dla swoich podwładnych, a inni o to się nie starali.

Mamy jednak prócz tego obowiązek rozpatrzeć, czy i ta służba ma istotną pomoc w razie choroby i jak daleko ona sięga. A więc pomoc ograniczona jest do pomocy lekarskiej i leków. Pomoc lekarska dla funkcyonaryuszy i ich rodzin ograniczona jest tem, że wyłączone są nadzwyczajne zabiegi lecznicze, leczenie ortopedyczne, w zdrojowiskach, miejscach kąpielowych, a nawet konsylia.

Przypominają nam te przepisy leczenie ubogich przez lekarzy miejskich lub rządowych — a co to znaczy, tego bliżej opisywać nie potrzebujemy, bo przecież to ma tak ugruntowaną „sławę", że chyba bliżej o tem rozpisywać się nie potrzeba. Więc nawet konsyliów powoływać nie wolno — lekarz musi sam dokonać wszystkiego, choćby tego nie chciał i nie umiał albo wyjaśnienia potrzebował.

W Kasie chorych wolno choremu, gdy się uda do zdrojowiska, tam szukać pomocy u lekarza tej Kasy, w której obrębie zdrojowisko leży, wolno mu domagać się wszystkich środków pomocniczych, któreby mogły usunąć jego chorobę lub kalectwo i Kasa musi mu służyć pomocą aż do pewnej oznaczonej kwoty w każdym wypadku. Dla rodzin leczenie ograniczone jest na 13 tygodni, a więc na 1/3 część tego czasu, przez jaki Kasa leczyć musi. Leczenie szpitalne rodzinom należy się tylko w czasie porodu. Porody muszą się odbywać w szpitalu lub zakładach położnych — w domach tylko wtedy, gdy nie ma w szpitalu miejsca lub na przewóz zapóźno. Wprawdzie w kulturnych krajach wszystkie porody u rozumnych osób odbywają się w przeznaczonych na to szpitalach, lub zakładach, ale tam także i urządzenia tych zakładów temu celowi odpowiadają i społeczeństwo do tego jest przygotowane. O ile to się odnosi do osób zamożnych, które zapłacić mogą odpowiednie kwoty bardzo wysokie, to i u nas takie zakłady są dobre i odpowiednio urządzone.

Lecz nie przypuści nikt, aby tak nagle stosunki w naszych szpitalach — bo zakładów porodowych dla niezamożnych prawie nie ma u nas — się poprawiły, by przypuścić można, że te przepisy co do porodów podyktowane są istotnem zrozumieniem potrzeb położnic. Nam się wydaje bardzo, że przepisy te stworzył jakiś wysłużony lekarz wojskowy, i to wedle szablonu zaborczych państw i traktuje te i inne sprawy z kasarnianego punktu widzenia.

Koszta tego leczenia ponosi skarb państwa, ale baczność na interes skarbu państwa jest pierwszym obowiązkiem lekarza. Kto zna biurokracyę, ten zrozumie, co to znaczy. W przeważnej liczbie wypadków lekarz ordynujący, pisząc receptę, będzie widział przed sobą oblicze skreślającego nadzorcy i będzie się starał jak najmniej kosztujące leki pisać.

Jaki w Kasie chorych lekarz nie pisze zbytkownych leków — choć i to często czyni, a uczciwi aptekarze na to uwagę zwracają — ale musi zapisać choćby najdroższy lek, jeżeli nie ma zastępczego środka, równoważnego i równą wartość przedstawiającego. Ten lekarz tego nie śmie uczynić, bo nie zdrowie chorego — ale interes skarbu musi mieć na oku.

Jesteśmy przekonani, że niezadługo ogół pracowników, nie mających wpływu i protekcyi — chociaż do nich się odnoszą te przepisy — będzie dziękował za tę opiekę i będzie czuł, że znowu coś pozornie zrobiono, co w praktyce raczej szkodę, jak korzyść przynosi.

Będzie się wypominało pracownikom, że mają opiekę, a opieka ta na biurokratycznej niwie wyrosła i w biurokratycznych formach przeprowadzona, skamienieje rychło w szablon iście biurokratyczny.

—o0o—

Wyjaśnienia.

Służba domowa podlega ubezpieczeniu. — A czy to służba urzędnika kolejowego, czy kupca lub właściciela dworu — to wszystko jedno.

Likwidacyą Kas, które przy wejściu w życie ustawy o Kasach chorych zaniechać muszą swe czynności, zająć się mają ich zarządy dotychczasowe przy współudziale delegata Kasy, która objęła ich członków. O ile to się nie stało, to winna Kasa powiatowa zwrócić się do starostwa i tam zażądać przeprowadzenia likwidacyi. Gdyby starostwo nie wzięło się do tej czynności, należy się zwrócić do delegatury we Lwowie i do Sekcyi ubezpieczeń ministerstwa pracy.

Likwidacyą Kasy, która rozciągała swą działalność na kilka powiatów, zająć się musi i objąć musi jej agendy ta Kasa, w której powiecie ona ma siedzibę. Rozliczenie z kasami innych powiatów odbywa się po dokonanej likwidacyi w stosunku liczby członków.

OGŁOSZENIA.

MASZYNISTĘ do tartaku w Sknilowje poszukuje Michał Better, Lwów, Lenartowicza 23/2. 52-2

POSZUKUJĘ zdolnych żakieciarek oraz zdolnych panien do krawieczyzny — pracownia krawiecka Murarska 33 parter. 43

FRYZYERSKI Zakład kupię natychmiast. Prowincya nie wykluczona. Zgłoszenia MARODE Lwów, ul Kołłątaja 5/II. p. 40—3

PIERWSZA lwowska parowa farbiarnia i pralnia chemiczna Maryi Zduńczyk i Jana Gawrońskiego, Lwów, Króla Leszczyńskiego 9. — przystanek tramwajów K-D i Ł-D koło kościoła św. Elżbiety — przyjmuje wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia. 44—14

JEDNEGO woźnicy i jednego pomocnika do wozu poszukuje biuro spedycyjne S. Chalat Lwów Słoneczna 3. Obie posady natychmiast do objęcia. Zgłoszenia przyjmuje się w biurze. 51—3

KAMIENIE młyńskie Walce, Gatry, Perlaki, Turbiny, Motory wszelkiego rodzaju Lokomobile, Gatry, poleca „PILOT" Lwów, Batorego 4.

POKOJU z kuchnią lub bez, ewent. przy rodzinie poszukuję. — Zgłoszenia pod „Pokój" do Administracyi. 46—2

MOTOR Diesel 25 koni używany okazyjnie do sprzedania, inne za 2 2116—10 miesiące „Pilot" Lwów, Batorego 4.

DO SZYCIA BLUZEK batystowych angażuje zdolne i wydatne siły. ERB, Słowackiego 16. — Zgłoszenia między 1—3.

USZCZELNIENIA (pakunki) azbestowe; konopne, bawełniane impregnowane, łojowane grafitowane, ceny konkurencyjne, „Pilot" Lwów Batorego 4. 2205

MASZYNA parowa stojąca nowa 32 HP normalnych okazyjnie do sprzedania „Pilot" Lwów, Batorego 4. 2207—

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 72—25

NOTESY! dla kooperatyw, central handlowych, fabryk i sklepów, wysyła za zaliczeniem **12 różnych oprawionych wzorów za Mk. 400·—** FABRYCZNY SKŁAD wyrobów - introligatorskich i materjałów piśmiennych **J. LIBROD** Warszawa, Marszałkowska 118. 2284—2

Wirówki do mleka Wiadra cynkowe Łopaty, Widła Taczki drewniane Dżagany, Grable Piły, Siekiery Łańcuchy Śruby, Gwoździe, Kosy poleca w wielkim wyborze hurtownie i detalicznie **A. [illegible]KIERSKI** Skład z ogr. odp. Lwów, ul. Kopernika 4

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych **Dr. MICHAŁ SALPETER** Sykstuska 17, ord. od 8—9 i od 12—6. 61—3

NA 1 MAJA!

„PIEŚNI ROBOTNICZE"

Nakładem Ludowego Spółdzielczego Tow. wydawniczego we Lwowie wydano drukiem zbiór najwybitniejszych pieśni i deklamacyi, owianych czystym ideałem socyalistycznym. Książeczka niezbędna dla wszystkich zrzeszeń i organizacyi robotniczych przy urządzaniu pochodów, uroczystych zebrań i wieczorków.

Cena 70 mkp. Dla odsprzedawców 30% opustu.

NA 1 MAJA!

Maszynistę

z wieloletnią praktyką w tartakach parowych, posiadającego także zdolności uskutecznienia reparacyi motorów benzynowych (system Daimlera) dla kolejek polnych poszukuje się zaraz.

Zgłoszenia z odpisami świadectw z podaniem ilości członków rodziny i wysokości wynagrodzenia należy przesłać pod adresem: Izydor Landau do rąk zastępcy p. Juliusza Dickmana w Stanisławowie ul. Kazimierzowska 30. 2169—5

Mydło! do golenia przedwojenne oraz mydło toaletowe po zadziwiająco niskich cenach. — — —
FARBY DO MATERYI.
Prawdziwy „Sidol" do czyszczenia metali.
„ZORZA" pasty do obuwia 25 Mk. pudełko.
PROSZEK PRZECIW OWADOM
poleca
Dom handlowy **S. FEDERA**
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 7. 1453

NAJLEPSZE NASIONA gospodarcze, warzywne i kwiatowe poleca SKŁAD NASION **EDMUNDA RIEDLA** we Lwowie, ul. Rutowskiego 3.

PROMIEŃ

Prawdziwe vergé combustible t. zw. egipskie
TUTKI i BIBUŁKI CYGARETOWE przedwojennej jakości
5% na rzecz Towarzystwa Szkoły Ludowej
BACZNOŚĆ! Oszuści napełniają próżne pudełka falsyfikatami.
Prawdziwe, gdy bez przerwania banderoli T. S. L. pudełka otworzyć nie można!
Fabryka: Lwów, Sakramentek 16

CHARAKTER!

zalety, wady, zdolności, skłonności, przeznaczenie, co czynić, jak postępować, aby osiągnąć powodzenie?

Przyślijcie charakter pisma swój, lub zainteresowanej osoby, zakomunikujcie imię, rok i miesiąc urodzenia, z ilu osób składa się najbliższa rodzina: na tych danych otrzymacie od uczonego psycho-grafologa SZYLLERA-SZKOLNIKA (autora prac naukowych) listem poleconym naukową, szczegółową analizę charakteru, określenie ważniejszych zdarzeń życiowych. Odpowiedzi na szczerze zadane pytania. Cenne wskazówki i rady. Praca naukowa p. Szyllera Szkolnika zaszczycona mnóstwem odezw i podziękowań w poczytnych pismach krajowych i zagranicznych.

Analizę wysyła się po otrzymaniu Mk. 200·—. Jeżeli wziąć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga kilka godzin poważnej umysłowej pracy, koszty ogłoszeń, pocztowe, i t. p., wyżej oznaczona suma nie może wydawać się zbyt wysoką.

Adres: Warszawa, Psycho-Grafolog SZYLLER-SZKOLNIK ulica Piękna Nr. 25-59. Wątpiącym wskazówki i dowody wysyła się bezpłatnie. 2285—3

DRUKARNIA A. GOLDMANA WE LWOWIE, SYKSTUSKA 19 poleca się do szybkiego układu na maszynach do składania zupełnie nowymi czcionkami wszelkich czasopism, dzieł, broszur, katalogów, cenników i t. d., które drukuje starannie na maszynach płaskich i rotacyjnej

FABRYKA „METAL" Lwów-Lewandówka 2204
przyjmie natychmiast na korzystnych warunkach **kilku ślusarzy i kilku pomocników maszynowych.**
Tylko pierwszorzędni reflektanci zechcą się zgłosić w biurze Dyrekcyi Lwów, ul. Zacharyewicza 3 między 10 a 11-tą przedpołudniem, codziennie lub w niedzielę o 10-ej rano.

FARBY, LAKIERY i POKOSTY poleca najtaniej **Ludwik Hoszowski** Lwów, ul. Akademicka 1. 3. 88

Fabryka farb i ultramaryny Ch. Perlmutter
Lwów, Słoneczna 26, poleca swój wyrób: najlepszą i najwydatniejszą farbkę do wapna **„OOOO z Kurką"** najlepszą i najwydatniejszą farbkę do bielizny w proszkach, w woreczkach, w gałkach i „Indygo papier".

Codziennie świeże **Masło, ser i jaja** poleca handel delikatesów i win **JÓZEFA MUSIŁA** Lwów, Batorego 32

DLA REKLAMY! OKAZYA!
MAGAZYN OBUWIA PRZY UL. SYKSTUSKIEJ 19 sprzedaje jak długo zapas starczy 57—
męskie buciki boksowe czeskiej proweniencyi **po 2.350 Mkp**

Zdolnych akwizytorów poszukuje **Administracya „Dziennika Ludowego"**

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.